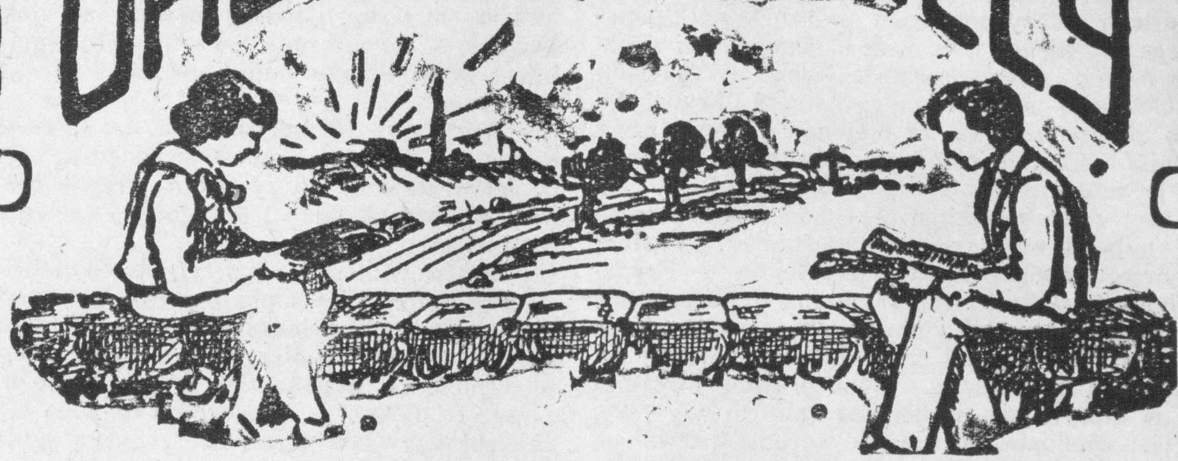
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI. Nowemiasto, dnia 15. października 1929. Nr. 28

O POWRÓT SZOPENA.

Przy mej grze niejedne oczy płaczą, niejedne piersi łkają,
Ale nikt w Polsce nie pomyśli, że od lat tęsknię do kraju.

Że długo na obcym cmentarzu na powrót daremnie czekam
Do umiłowanej, rodzinnej ziemi na powrót z daleka.

Zabierzcie mnie stąd jaknajprędzej, zabierzcie mnie jaknajwcześniej,
Niech nad grobem mym w Polsce zakwitną jabłonie i czereśnie!

Nie chcę waszych powitań, chcę znaleźć się na polskim cmentarzu,
Na którym co roku w listopadzie świece nocą się jarzą.

Nie nieście mnie na Wawel, pochowajcie pośród zwykłych mogił,
Lub w cieniu wierzb, u zdeptanej setkami nóg, cmentarnej drogi.

Na powrót mój niech wszystkie zadzwonią dzwony wiejskich kościołów —
Marsz żałobny niech zagrzmi, gdy spuszczać mnie będziecie do grobów.

Polskie melodje niech się zbiegną i do snu mnie ukołyszą:
Niechaj ostatni raz napełnią me serce spokojem i ciszą.

Latem nad grobem niech szumią brzozy i kwitną białe lilje —
Zimą do was wszystkich, do każdego domu przyjdę w wigilję.

Zabierzcie mnie tylko do naszej ziemi, zabierzcie jaknajwcześniej,
Bracia z Ojczyzny, słuchający ze łzami mych melodyj pieśni.

W 80 rocznicę śmierci.

Ostatnie chwile i zgon Chopina.

Poszanowanie najdrobniejszych śladów po wielkich ludziach należy do rzędu szlachetnych popędów serca ludzkiego. Nic więc dziwnego, że i wspomnienia o nich budzą ogólne zajęcie. Z powodu więc zbliżającej się rocznicy śmierci Fryderyka Chopina przypuszczamy, że niejedna z czytelniczek i czytelników chętnie przeczyta słów kilka, poświęconych jego pamięci.

W tych dniach bowiem przypada 80-ta rocznica śmierci największego naszego pieśniarza, mistrza nad mistrze, niezrównanego poety tonów — Fryderyka Chopina. Ośmdziesiąt lat temu, w ponurą noc październikową opuścił ziemię ten twórczy duch, aby ulecieć tam, dokąd przez całe życie rwał się na skrzydłach natchnienia. Wiek prawie, to szmat czasu, w którym jak w otchłani tonie to wszystko, co nie jest wielkiem, co nie ma warunków trwałego istnienia. Ale Chopina nie zapomną wieki, bo potęgą swego genjuszu wzniósł się na takie wyżyny, że im bardziej się od nich oddalamy, tem wspanialej jego postać na widowni sztuki się uwydatnia, tem bardziej pieśń jego potężnieje i jak promienie słońca, po całej ziemi się rozlewa. Dziś świat cały zna Chopina, więc słuszną jest rzeczą, że pamięć jego czci i składa mu hołdy za te nieprzebrane skarby piękna, jakie w swych arcytworach pozostawił, za te czarowne chwile, jakiemi smutne dni ludzkiego życia umila, za ów nieprzebrany zdrój podniosłych wrażeń, które, jakby z ożywczej krynicy, z muzyki jego płyną.

Obszerniejszy artykuł, bo wspomnienia z życia Chopina, zamieścimy w roczn. urodzin, niniejszy zaś poświęcamy szczególnie ostatnim chwilom jego życia.

Gdy po całorocznym pobycie w Anglji Chopin powrócił w marcu 1849 r. do Paryża, ci co go znali, doznali niezmiernie bolesnego wrażenia na jego widok. Bardzo blady, mizerny, zgarbiony, co chwila zanoszący się od kaszlu, że dziwiono się, że w tak steranem ciele jeszcze kołacze się dusza. Nie podnosił się prawie z łóżka, zwłaszcza od czasu, gdy lekarz jego Molin, w którego wierzył bezgranicznie, zmarł niespodziewanie. Łoże chorego mistrza otaczali przyjaciele i uczniowie, w ich liczbie sporo Polaków.

Chociaż siły stale ubywały, Chopin, nie mogąc udzielać lekcyj, wziął się do pracy kompozytorskiej, raz dlatego, by się rozerwać i zająć czemś umysł, a powtóre należało zarabiać na utrzymanie. Cóż, kiedy ta praca nie sporo mu szła. Rozstrojony nerwowo, nie mógł się skupić dostatecznie, tak że najwyżej wykończał i poprawiał napisane utwory. Na nowe zdobywał się z niesłychanym trudem, czem doprowadzony do rozpaczy, wszystko prawie, co pisał, darł i palił. Z tych czasów pozostały tylko dwa mazurki: G-moll i F-moll.

Nie było zarobków, a schorowany mistrz tonów czuł się coraz gorzej. Nie pomagało słońce ani lekarstwa ani też czuła opieka siostry jego, p. Jędrzejewiczowej. Gasł powoli. Lekarze orzekli ostatecznie, że niema ratunku, oczywiście, nie mówiąc tego pacjentowi i kazali mu zmienić mieszkanie na zimę. Do nowego mieszkania na placu Vendôme przeniósł się Chopin w końcu września. Łudząc się nadzieją odzyskania zdrowia, jak zwykle suchotnicy, zajmował się urządzeniem tegoż i cieszył się, że jest jasne i słoneczne. Nic jednak nie sprowadziło najmniejszej zmiany na lepsze w zdrowiu chorego — czuł się coraz gorzej, a czasami robił wrażenie konającego. Któregoś dnia, podczas wizyty doktora, gdy zimny pot wystąpił mu na czoło, rzekł nagle: „Teraz zaczynam konać"! Lekarz starał się go uspokoić, ale chory odpowiedział: „Wielka to łaska, gdy Bóg pozwala człowiekowi mieć świadomość chwili, gdy zaczyna się jego konanie. Łaską taką obdarza mnie obecnie. Nie przeszkadzajcie mi".

Wieczorem 12 października, dr. Cruveilhier, nie ręcząc za noc, radził wezwać księdza. Posłano po O. Jełowieckiego, który odtąd prawie nie odstępował od łoża Chopina i przygotowywał go na drogę wieczności.

W parę dni później przybyła odwiedzić mistrza Delfina Potocka. Chopin poprosił hrabinę, aby mu zaśpiewała arję włoską. Z oczyma, pełnemi łez, spełniła życzenie umierającego, który, zapominając o cierpieniach, kilkakrotnie przerwał śpiew słowami: „Jakie to piękne". A obecnym zdawało się, że chór anielski wzywa w górne strefy gasnącego, porzucającego tę ziemię na zawsze ducha.

Dnia 16 października, Chopin, czując zbliżającą się śmierć, prosił siostrę, aby spaliła wszystkie niewydane, a małowartościowe kompozycje. Zażądał też, by go pochowano na cmentarzu Père Lachaise, w pobliżu grobu Belliniego (sławny kompozytor włoski operowy) i żeby podczas nabożeństwa wykonano „Requiem" Mozarta.

Nad wieczorem pogorszyło się znowu, a o godzinie 2 ej w nocy zaczęło się konanie. Gdy go dr. Cruveilhier zapytał, czy bardzo cierpi, odpowiedział: „Bardzo". Po chwili zaś, przyciskając krzyż do ust i serca, wyszeptał: „Jestem u źródła szczęścia".

Były to ostatnie słowa, jakie usłyszano u ust mistrza. Między 3 a 4 rano, dnia 17 października 1849 r. wyzionął ducha.

Paryż godnie uczcił zmarłego i pogrzeb był jednym z najświetniejszych. Najpierw złożono jego zwłoki w parafjalnym kościele św. Magdaleny i zagrano mu własnego marsza pogrzebowego. Stąd ruszono na cmentarz. Najsłynniejsi muzycy trzymali srebrne sznury, zwisające po obu stronach wspaniałego karawanu. Na cmentarzu przyjaciele mistrza, spełniając jego życzenie, wysypali na trumnę garść ziemi polskiej, którą Chopin przywiózł ze sobą w srebrnej szkatule, ofiarowanej mu w dzień jego wyjazdu z Warszawy.

Zwłoki Chopina spoczęły na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, a serce jego, na wyrażone przed śmiercią życzenie, przewieziono w urnie do Warszawy i wmurowano w lewą ścianę głównej nawy kościoła św. Krzyża. Francuzi zaś wraz z kolonją polską wystawili naszemu mistrzowi kilka pomników: Grobowiec wykonał świadek zgonu wielkiego artysty, Clesinger, który w figurze, trzymającej rozbitą lirę, wyraził dobitnie ową boleść muzyki po stracie najulubieńszego swego dziecięcia. Drugi pomnik wystawiono mu w eleganckim parku Monceau, a trzeci w Luksemburgu.

My zaś mamy, oprócz Krakowa i Żelazowej Woli, gdzie artysta się urodził, wspaniały pomnik Chopina w Warszawie w Alei Ujazdowskiej na terenie ogrodu Łazienkowskiego, którego odsłonięcia dokonano 14 listopada 1926 r. Naród polski bowiem pragnął choć w części spłacić dług wdzięczności temu, który świadczył i świadczyć będzie przez wieki wobec świata o wielkości ducha polskiego i dziwnej poezji tej ziemi. Pomnik wykonał artysta-rzeźbiarz, Krakowianin, Wacław Szymanowski, a przedstawia Chopina siedzącego pod starą wierzbą,

ze ściętym wierzchołkiem, której pozostałe konary wicher spędza w jedną stronę, a on, jakby w ekstazie, wsłuchany w muzykę przyrody, prawą ręką, palcami opierając o wierzbę, tworzył pieśń nową o Polsce.

Ma więc Chopin swój pomnik w stolicy i serce też w Warszawie, ale szczątki jego na obcej jeszcze ziemi — oczekują, aby naród ułożył je w Ojczyźnie, bo on także kochał, jak Mickiewicz, za miljony.

Do raju drzwi otwarte: ale rzadki zdoła
Przebić się przez ogniste miecze archanioła.

MOST WESTCHNIEŃ
WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 20

(Ciąg dalszy).

— To go wtenczas stracą napewno.

— Stracenie także ma być udane. Ja was nauczę, jak trzeba postąpić.

Marja milczała, ale serce jej biło głośno.

— O, gdyby to było możliwem — szepnęła. — Jakież to musiałoby być cudne uczucie po spełnieniu takiego dobrego uczynku.

— Czeka was za to sowita nagroda. Waszem to złoto, diamenty i perły.

— To nie byłoby powodem mojej radości — odrzekła. — Ale powiedz, co się z nami stanie, jeżeli twe żądania spełnimy?

— Będziecie szczęśliwymi ludźmi! Wraz z księciem i księżną wsiądziecie na okręt i odpłyniecie do obcego kraju, aby tam żyć w swobodzie i dostatku.

— Boże! to byłby raj. Prawie żałuję, żem cię słuchała, bo to wszystko takie nieprawdopodobne do spełnienia, a takie piękne.

— Jeżeli mnie we wszystkiem usłuchacie, to możesz być pewną, że tak się stanie. A teraz powiedz mi, jakim sposobem mógłbym się na chwilę zobaczyć z księciem we więzieniu. Za pół godziny rozmowy z nim dam sto sztuk złota.

— Księcia pilnuje Jakób, to biedny człowiek, a ma dużo dzieci. Codopiero wczoraj skarżył się, że nie ma za co kupić odzienia dla żony i dzieci.

— Czy można go widzieć?

— Właśnie o tym czasie zwykle do nas zagląda: zdaje mi się, że już słyszę jego kroki. Schowaj się tymczasem.

Na to wezwanie Kosma jednym skokiem znalazł się w bocznym pokoju. Zaledwie zniknął, Jakób z zachmurzonem obliczem ukazał się na progu.

— Przeklęta republika — zawołał z gniewem zaraz na wstępie — moja rodzina umiera z głodu, a ja muszę stróżować niewinnych więźniów.

— Jakto niewinnych?

— Czasami bywają i winni, ale w tej chwili naprzykład pilnuję księcia, który jest niewinnym, bo on z pewnością nie popełniłby żadnej zbrodni, za to doża jest ostatnim łotrem i kłamcą.

— Na miłość Boską, Jakòbie, gdyby to kto słyszał.

— To cóż? Niechaj i mnie raz zetną głowę, wraz z nią pozbędę się kłopotów i nędzy.

Kosma nie potrzebował wiedzieć więcej. To, co słyszał, wystarczało, aby wiedzieć, że znalazł człowieka odpowiedniego zamiarowi. Wyszedł więc ze swej kryjówki i odezwał się bez żadnego wstępu:

— Za to jako sługa księżnej Rubino miałbyś wszelki dostatek, gdyż ona dobrze płaci.

— Gdyby mnie tylko przyjęła, w tej chwili bym do niej poszedł — odpowiedział Jakób.

— Tak, weźmie cię napewno, jeżeli mi oddasz jedną przysługę.

— I to jaką?

— Musisz mi pozwolić na półgodzinną rozmowę z księciem. Za to otrzymasz odrazu sto sztuk złota; oto masz pięćdziesiąt jako zadatek, resztę otrzymasz po moich odwiedzinach u księcia.

— To jest wcale nie zły interes, nawet można głowę zaryzykować. O północy będę was czekał przy kanale po drugiej stronie więzienia. Tam stać będę zawinięty w płaszcz. No, zgoda?

— Naturalnie.

— Teraz, bywajcie zdrowi, za te pieniądze kupię zaraz chleba dla dzieci.

To mówiąc, oddalił się szybko, natomiast Marja weszła napowrót do pokoju, a wkrótce ukazali się także jej bracia, Bartolo i Rafael. Marja tak była zachwycona obietnicą lepszej przyszłości, że teraz całą siłą przekonywała braci, aby się na plan Kosmy zgodzili. Z początku nie chcieli o tem słuchać, obawiając się niebezpieczeństw, które im groziły, Po długich naradach i rozważaniu wreszcie przyszli do przekonania, że plan ten może się udać. Ponieważ Kosma był wzrostu Rafaela, więc uradzili, że weźmie na siebie jego ubranie i jego maskę. Każdy miał inne zadanie do spełnienia, a w końcu należało księcia przygotować na to, jak się ma zachować w tej grze. Tego miał się podjąć Kosma, który zabierał się do wyjścia.

— Nie mogę ciągle u was siedzieć — rzekł — bo w pałacu podpadłaby moja długa nieobecność. Gdy będzie dzień tortur naznaczony, to uwiadomcie mnie przez Renatę Bartel, która jest przezorną i nikomu w pałacu nie podpadnie.

Pełen jaknajlepszej myśli, opuścił dom katów i rozmaitemi krętemi drogami dążył nad główny kanał. Przyszedłszy do pałacu, udał się najpierw do księżnej, która pogrążona była w najokropniejszej rozpaczy. Słowa Kosmy zwiastujące nadzieję wybawienia, wlały otuchę do jej biednego serca.

— Całe życie będę ci dziękować, jeżeli zamiar uwolnienia księcia przeprowadzisz — zawołała, a oczy jej promieniały radością.

— Tylko ciszej, bo o tem mówić nie można. Gdyby kto usłyszał, wszystko byłoby na nic. Proszę, aby księżna pani żadnej po sobie radości nie okazywała, gdyż tu w domu nawet są zdrajcy, którzy wszystko śledzą.

Kamilla przyrzekła być spokojną i zamknęła się w małej komnacie, aby być samą i niewidzianą. Kosma zaś zeszedł do swojej pracowni.

(C. d. n.)

...Złodzieje noc, dzień mają — pany,
Zaś ranek chłopu od Boga jest dany.
„Pan Balcer w Brazylji".

M. Konopnicka.

Ile radjostacyj jest na świecie?

Międzynarodowe biuro związku telegraficznego w Bernie wydało w języku angielskim i francuskim alfabetyczny spis wszystkich istniejących stacyj, który zawiera równocześnie spis każdej stacji nadawczej.

Według tego wykazu istnieje na kuli ziemskiej — 958 stacyj radjowych, z których 740 przypada na Amerykę, 161 na Europę, a pozostałe 57 — na inne części świata. Najwięcej rozgłośni posiadają Stany Zjednoczone, ilość ich, włączając Alaskę, Filipiny, wyspy Hawajskie i Portorico, dochodzi do 648; pozatem na Kanadę przypada 78 rozgłośni.

Inne kraje wykazują od 1—30 stacyj radjowych, mianowicie: Szwecja posiada ich 30, Niemcy — 28, Anglja 20, Australja 20, Nowa Zelandja 14, Francja 13, Belgja 12, Urugwaj 12, Japonja 11, Norwegja 9, Finlandja 7, Czechosłowacja 6, Austrja 5, Italja 5, Holandja 5, Polska 5, Szwajcarja 4, Danja 3, Indje ang. 3, Irlandja 2, Ceylon, Kuba, Estonja, Gdańsk, Hongkong, Węgry, franc. Indochiny, Łotwa, Litwa, Marokko, Peru, Jugosławja — po jednej. Wykaz ten nie jest jeszcze kompletny, gdyż nie uwzględnia niektórych krajów, jak naprzykład: Rosji, Hiszpanji, Portugalji; tak, że ogółem liczba rozgłośni na kuli ziemskiej wyniesie prawdopodobnie 1 100.

Najszybszy samolot świata.

W Ameryce wybudowano nowy samolot, który ma osięgnąć 600 klm. na godzinę. Samolot ten będzie się znacznie różnił od dotychczasowych samolotów. Motor 1.200 K. M. Packard zajmuje $^3/_4$ całości samolotu. Pilot siedzi na samym ogonie aeroplanu. Samolot opatrzony będzie w pojedyńcze skrzydła, które będą najcieńsze, tak, jak przy hydroplanach, tak samo ster będzie zmieniony na kształt ogona rekina.

Najmłodszy lotnik świata.

Jest nim zaledwie 11-letni obywatel Stanów Zjedn., Spec Brady z Colorado Springs. Z wielkiem zamiłowaniem oddaje się lotnictwu i w szkole pilotów, gdzie jest nadzwyczajnym słuchaczem, wykazał takie zdolności, że udzielono mu pozwolenia na odbycie próbnego lotu na samolocie pasażerskim, którym Brady pilotował w ciągu pół godziny, przyczem jedynie w czasie wzlotu i lądowania zastąpił go dorosły pilot.

Największy zegar na świecie.

W Nowym Jorku znajduje się na gmachu firmy perfumeryjnej Colgate największy zegar na świecie. O jego imponujących rozmiarach świadczą następujące cyfry: średnica cyferblatu 16 metrów, długość wskazówki minutowej $6^1/_2$ metra, godzinowej 7 metrów, waga wskazówki minutowej 98 kilogramów, godzinowej 121 kg., waga całego mechanizmu zgórą 500 kg.

Kamień, który można rżnąć piłą.

Jak donoszą pisma sowieckie, w miejscowości Artig w południowej Armenji odkryto olbrzymie pokłady kamienia, posiadającego niezwykłe, dotąd niespotykane własności. Kamień ten jest mianowicie bardzo lekki, porowaty, nie przepuszczający ani głosu, ani ciepła i co najciekawsze, może być krajany w bloki dowolnej formy i rozmiarów. Te niezwykłe własności nowoodkrytego kamienia umożliwiają szerokie zastosowanie go jako materjału budowlanego. Według opinji geologów kamień ten pochodzi ze złóż wulkanicznych.

Najmniejsza republika w Ameryce.

Nietylko Europa, lecz także Ameryka ma swoje liliputcie państewka. Najmniejszą z tych republik jest San Salwador ze stolicą tej samej nazwy, liczącą 90.000 mieszkańców. Główna rzeka Lempa wysycha z powodu upałów często aż do dna. Państewko posiada dwa porty La Libertad i La Union nad oceanem Spokojnym. Towarem eksportowym jest przeważnie kawa oraz srebro, którego kopalnie znajdują się w San Salwador.

Zagadka z dziedziny muzyki

ul. X. Y.

Z następujących sylab: An, bach, bus, ce, cen, cki, cu, cy, cy, czy, de, de, djusz, do, do, dy, e, ed, el, eu, fan, fe, fen, fri, gen, ger, gna, gna, hel, i, i, i, in, ja, jó, jusz, kar, kee, klau, kób, le, ler, liks, lu, ło, mann, max, mie, mir, no, od, of, pa, re, rew, ró, say, ski, ski, sław, sner, ste, sy, ty, wicz, wiej, win, wo, y, y, zar, zef, ży — ułożyć 14 wyrazów (nazwisk i imion 13), których początkowe litery dadzą imię i nazwisko najsławniejszego polskiego kompozytora, przedstawiciela muzyki narodowej.

Znaczenie wyrazów:

1. Kompozytor polski i pianista.
2. „ „ twórca opery „Beatrix Cenci".
3. Amerykański hymn narodowy.
4. Wybitny kompozytor francuski, na którego wywarła wpływ muzyka Chopina.
5. Pedagog i kompozytor, uczniem jego Chopin.
6. Kompozytor niemiecki, wzorujący się na muzyce Chopina.
7. Znany skrzypek belgijski.
8. Wybitny kompozytor polski, jeden z głównych twórców muzyki symfonicznej.
9. Wybitny kompozytor rosyjski, uczeń Moniuszki w Wilnie.
10. Kompozytor niemiecki, który w twórczości swojej wzorował się na stylu Chopina.
11. Sławny kompozytor francuski.
12. Kompozytor współczesny i wirtuoz polski.
13. „ francuski, twórca symfonji „Wallenstein".
14. Współczesny znany kompozytor polski.

Zagadka z dziedziny medycznej

ul. „Sarmata".

Który lekarz wynalazł szczepienie ospy?

Za dobre i dokładne rozwiązanie obydwuch zagadek umieszczonych powyżej przeznaczamy dwie nagrody książkowe.

Rozwiązanie łamigłówki zgłoskowej z Nr. 24.

Kiej — da — ny
Da — mi — an
Ny — an — za

nadesłali: „Echo z za gór", „Gorliwa czytelniczka", „Myśliwy z nad Drwęcy", „Stały czytelnik".

Rozwiązanie przemienianki z Nr. 24.

Czapla, Igor, Ceres, heca, Arno, wór, oliwa, Damian, aktor, bela, Roman, zaborcy, Emil, grat, iskra, ropa, warta, izba, Elba.

Cicha woda brzegi rwie

nadesłali: A. B. z R., „Gorliwa czytelniczka", „Liljana", „Myśliwy z nad Drwęcy", H. N. z B., K. P., „Zawisza Czarny".